Nr. 199. — **Rocznik XXIV.** **Sobota, 31 sierpnia 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu. Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 30 sierpnia.

Z bieżącéj chwili.

Panujący książęta w rozmaity sposób okazują sobie wzajemną przyjaźń i wzajemny szacunek. Przesyłają sobie portrety, udzielają najwyższych orderów, mianują się szefami pułków i t. p. Nie jest jednak zwyczajem, przynajmniéj w najnowszych czasach, aby sobie przesyłali karabiny i inny materyał wojenny jako podarek, i dla tego to niezwykłem się wydaje, że car Mikołaj II ofiarował księciu Czarnogórskiemu cały okręt broni i amunicyi. Parowiec „Rostow“ przybył, jak wiadomo z telegramów, z Kronsztadu do portu czarnogórskiego Antivari i przywiózł władzcy czarnogórskiemu 30 tysięcy karabinów i 15 milionów nabojów, a nadto działa, mitrelezy i dynamit. Zaiste prawdziwie cesarski podarek jeśli młody car „jedynemu przyjacielowi Rosyi“, według zmarłego cara Aleksandra III, nie ofiarował staréj broni, wyrzuconéj z armii rosyjskiéj, jaką swego czasu otrzymała Serbia. Przypuściwszy, że tak nie jest, że karabiny podarkowe są jak najlepszéj konstrukcyi, spytać należy, jakie ta hojność carska ma w istocie znaczenie. Czyżby miała poprawić wewnętrzne położenie Czarnogóry? Położenie to nie jest bowiem najlepsze; od kilku lat rośnie wśród ludności niezadowolenie z obecnych rządów i coraz głośniéj uskarżają się poddani „jedynego przyjaciela Rosyi“ na ucisk i prześladowania, które wiele już wybitnych rodzin zniewoliły do emigracyi. — Dla tego niezadowolenia, kierującego się w pierwszym rzędzie przeciw księciu, będzie oczywiście dobrym hamulcem najświeższy dowód łaski carskiéj, atoli „łaskę“ tę można także uważać za demonstracyą przeciw Austryi. Stosunki monarchii austro-węgierskiéj do Rosyi nie były w ubiegłym roku najlepsze, a niejednokrotnie zdało się, że wypadki na Wschodzie spowodują naprężenie pomiędzy obydwoma rządami. W ostatnich jednak dniach rząd wiedeński okazał w sprawie bułgarskiéj polityce rosyjskiéj przyjacielskie ustępstwo i półurzędowo oświadczył, że nie będzie się sprzeciwiał rosyjsko bułgarskiemu pojednaniu. Czyżby podarek karabinowy miał być odpowiedzią na owo oświadczenie? W każdym razie podarek ten jest ciekawym epizodem wśród téj ciszy letniéj, a Austryą napomina do baczności.

Sprawa armeńska zaczyna się coraz bardziéj wikłać. Zawezwanie przez Portę interwencyi Rosyi i Francyi przeciw rzekomo nielojalnemu postępowaniu Anglii wywołało w Londynie wielkie niezadowolenie. Wedle londyńskich dzienników położenie należy uważać za bardzo groźne. Nagle zwołana rada gabinetowa zająć się ma postępowaniem Turcyi. Niektóre dzienniki omawiają już możliwość wojennego zatargu z Turcyą. Tak więc jeszcze nie zostały załatwione stare grzechy rządów tureckich w Armenii, tymczasem zachodzą tam już nowe okrucieństwa. — Depesza z Tiflisu donosi bowiem, że 5000 żołnierzy tureckich i 10 000 Kurdów pod dowództwem Saki paszy napadło 13 b. m. na armeńskie miasteczko Kemach i kilka wsi, zrabowało kościoły i klasztory, a nadto spaliło niezliczoną ilość domów. Jeśli wiadomość ta sprawdzi się, to niewątpliwie przyspieszy załatwienie kwestyi armeńskiéj na niekorzyść Turcyi.

Angielska konserwatywna „St. James Gazette“ utrzymuje na podstawie informacyi swego *korespondenta kairskiego*, że według opinii osób, stojących na czele rezydencyi angielskiéj w Kairze, położenie Anglii w Egipcie jest obecnie bardzo krytyczne: „Jeżeli — powiada korespondent — rząd angielski nie zdecyduje się teraz na energiczny sposób postępowania, wówczas całkowicie utraci swój wpływ w Egipcie. Francuzi zdobywają sobie coraz silniejszą pozycyą nad Nilem. Jedynym środkiem zapobieżenia złemu byłoby niezwłocznie ogłoszenie protektoratu angielskiego nad Egiptem, przyczem należałoby korzystać z chwilowego odwrócenia uwagi innych państw interesowanych. Francya bowiem, chociaż narobi zapewne wiele hałasu, jednakże nie zdecyduje się na wypowiedzenie formalnéj wojny. Jeżeli tego nie uczyni Anglia teraz, gdy okoliczności widocznie jéj sprzyjają, wówczas zgodzić się na to musi, że ją Francya zapewne wyruguje z Egiptu. Takie jest zdanie widocznie dobrze poinformowanego korespondenta organu konserwatywnego nad Tamizą. Zdaje się jednak, że głos „St. James Gazette“ jest rodzajem *ballon d'essai*, dla wypróbowania, jakie wrażenie wywrze w Europie samo poruszenie podobnéj myśli.

Rząd chiński stara się wszelkiemi sposobami ułagodzić mocarstwa, interesowane w sprawie ostatnich okrucieństw, zwłaszcza Anglią i Stany Zjednoczone. Przeczy on doniesieniu jakoby były wicekról w Szechuen został mianowany kierownikiem śledztwa w sprawie tych okrucieństw, a nadto oświadczył gotowość zapłacenia odpowiedniego odszkodowania. — O stosunkach w Chinach donosi pewien korespondent, że nienawiść mandarynów i ludu chińskiego kieruje się przeciwko misyonarzom jako Europejczykom. Z chrześciaństwem nie mają okrucieństwa nic do czynienia. Jeśli zaś z powodu gwałtów najbardziéj cierpią misyonarze, to pochodzi to ztąd, że idą oni najgłębiéj w kraj. Korespondent ten twierdzi, że misyonarze są zazwyczaj lubiani, jeśli kilka lat zamieszkują w jednéj miejscowości, ale to jest właśnie powodem zazdrości urzędników. Mandaryni podburzają lud, ponieważ obawiają się, aby nie dowiedział się on o innych formach rządu.

* **Biskupi** pruscy zgromadzeni we Fuldzie, ogłaszają pod dniem 20 sierpnia roku bież., co następuje: „Ubolewając głęboko razem z naszymi dyecezyanami nad nieustającym uciskiem, który Naczelnikowi naszego Kościoła świętego dolega z powodu grabieży Rzymu przed 25 laty, rozporządzamy niniejszem, iżby w niedzielę dnia 22 września br. we wszystkich kościołach katedralnych, fundatorskich, klasztornych i parafialnych odprawiono przed wystawionym Najświętszym Sekramentem nabożeństwo błagalne, ażeby Ojca świętego i Kościół polecić w ich uciskach szczególnéj Opiece Wszechmocnego.

Nabożeństwo to można dołączyć gdzie stosunki tego wymagają, do nabożeństwa przedpołudniowego.“

Parytet czność w szkołach ludowych w Prusach.

W sprawie parytetyczności w szkólnictwie ludowem w Prusach zamieściła ślązka „Volkszeitung“ dwa artykuły, w których na podstawie liczebnych danych urzędowych dostarcza dowodu, że i w téj dziedzinie katolicy są pokrzywdzeni, że nieparytetyczność w niektórych okolicach monarchii takie przybrała rozmiary, iż katolicy w Prusach powinni zająć stanowcze w téj sprawie stanowisko.

„Schlesische Volkszeitung“ skrzętnie zebrała wszelkie statystyczne dane, z których podajemy tu najważniejsze. I tak w 1891 r. przypadło na 100 mieszkańców Prus 64,20 prc. ewangelików i 34,23 katolików; dzieci szkólnych liczyły pruskie szkoły ludowe 25 maja 1891 r. razem 4,916,476, z których 3.107.701 czyli przeszło 63 proc było ewangelickich i 1,766 835 czyli przeszło 35 proc. katolickich. Pomijamy tutaj nieznaczną zresztą liczbę innych wyznań, jako też żydowskich dzieci. Wysoki w porównaniu z katolicką ludnością procent katolickich dzieci szkólnych tłomaczy się tem, że ewangelicy daleko więcéj od katolików posyłają dzieci swoje do szkół średnich i wyższych.

Sił nauczycielskich w tym samym czasie było 71,331. Przy sumiennem uwzględnianiu liczby dzieci wedle wyznania powinnoby być 45,100 nauczycieli ewangelickich, a 25,000 katolickich. Tymczasem było 48,482 ewangelickich, a tylko 22,849 katolickich nauczycieli, a zatém blizko 3000 tych ostatnich za mało.

Podajemy oprócz tych liczb ogólnych jeszcze dane z dzielnic, nas najbliżéj obchodzących, a w których nieparytetyczność najbardziéj podpada.

We *W. Księstwie Poznańskiém* było w 1891 roku 89 541 ewangelickich i 211,971 katolickich dzieci szkólnych, czyli niespełna 30 prc. ewangelickich na 70 procent katolickich. Z nauczycieli zaś było 1584 czyli 43 procent ewangelickich, a tylko 2072 czyli 57 proc. katolickich.

Jeżeli katolicy w tym czasie posiadali jeszcze w składzie personału nauczycielskiego większość, to stracą ją z pewnością w przyszłości. Liczba ewangelickich seminarzystów bowiem wynosiła w semestrze zimowym 1894/95 r. 373, katolickich zaś tylko 311. Liczba szkolnych dzieci katol. naszéj dzielnicy wynosi 70 procent, liczba katolickich seminarzystów natomiast tylko 40 proc. Powodem tego jest zbyt mała liczba seminaryów katolickich.

Równie smutno przedstawiają się liczby odnośne w Prusach Zachodnich. Dzieci katolickich, uczęszczających do szkół ludowych, było w 1891 roku 125 165 ewangelickich zaś 108 402. Seminarya ewangelickie liczyły 371, katolickie tylko 275 wychowańców. Trzeba nadto zauważyć, że już stosunek katolickich nauczycieli do liczby katolickich dzieci szkolnych jest nienormalny. Na 108 402 dzieci ewangelickich było 1986 ewangelickich nauczycieli na 125 165 dzieci katolickich tylko 1423 nauczycieli tego wyznania. Ten stosunek pogorszy się jeszcze, jeżeli się zważy ogromną liczbę ewangelickich seminarzystów, którzy otrzymają posady. Mimo to rząd zamyśla w Prusach Zachodnich utworzyć seminaryum nowe nie katolickie, tylko ewangelickie!

Słusznie „Schl. Volksztg.“ zwraca uwagę na te dwie nasze dzielnice. Liczby powyższe tak są wymowne i pouczające, że zbyteczne wszelkie z naszéj strony uwagi i komentarze.

Z wieca katolików niemieckich.

Monachium, 29 sierpnia.

(A. S.) Ostatni list wysyłam Wam z pięknéj stolicy bawarskiéj, którą opuszczę niebawem. Wczoraj, po nabożeństwie żałobnem za zmarłych członków wieców dawniejszych, odbywały sekcye i stowarzyszenia posiedzenia swoje, poczem zebrali się wszyscy na trzecie zamknięte posiedzenie, na którem przyjęto szereg wniosków i wezwano centrum, aby daléj w parlamencie pracowało przeciw ustawom wyjątkowym dla zakonów.

Trzecie publiczne posiedzenie zgromadziło znowu tak wielki zastęp uczestników, iż sala główna i poboczne lokale nie mogły pomieścić ich wszystkich i wielu musiało z żalem odejść do domu. Jako pierwszy mówca wystąpił tutaj X. kanonik Danner z Salzburga, który mówił o władzy, objaśniając naukę katolickiego Kościoła o prawach zwierzchności. Zkąd pochodzi władza? Od Boga. Obowiązek posłuszeństwa istnieje w rodzinie i w państwie, ponieważ jedna i drugie opiera się na Bogu. Bóg jest podstawą prawa i wszystko, co się nie opiera na Bogu, musi runąć. Niestety powaga władzy znika coraz bardziéj, ponieważ wszystko staje się coraz bardziéj świeckiem i grozi popadnięciem w dawne pogaństwo

X. profesor dr. Schädler mówił o pracy w świetle chrześciaństwa. Wyzyskiwanie robotnika rozgorycza go. Przedstawia nam się wielkie przeciwieństwo; nauka chrześciańska stoi w pośrodku. Chrystus duchem swoim przeniknął porządek świata i godzinami pracy we warsztacie nazareńskim uświęcił pracę, nadając jéj wyższą godność. Chrystus Pan uznał pracę za obowiązek wszystkich. Praca prowadzi do Boga i nie należy jéj się wstydzić. Mamy atoli także obowiązek pracować dla robotników wraz z Kościołem.

O katolicyzmie i nauce rozwodził się pięknie profesor dr. Grauert. Katolicy mają obowiązek przodować we wszystkich dziedzinach, a także w nauce. Mówca kreślił naukę wrogą chrześciaństwu i jéj walkę przeciwko niemu. Pewien uczony powiedział: Religią znajduje się u kołyski ludów — bezreligijną filozofią u ich grobu. Katolicy mają obowiązek przyczyniać się do pomnożenia liczby wierzących uczonych i wspierać ich.

Ślusarz Schirmer z Monachium przemawiał wśród ogólnego aplauzu o zadaniu i celach związków robotniczych. Nawięzując do znanéj encykliki papiezkiéj, zaznaczał konieczność organizowania robotników, jakkolwiek organizacya ta napotyka na rozliczne trudności i przeszkody w przeciwieństwie do karteli i ryngów wielkich przemysłowców. Chrześciańskie miłosierdzie i urządzenia dobroczynne nie wystarczają do rozwiązania kwestyi robotniczéj, robotnicy bowiem nie chcą jałmużny, tylko pracy, aby sobie zarobić na chleb powszedni. Ruch robotniczy powinien kroczyć po chrześciańskim torze. Katoliccy robotnicy dążą do utrzymania stanu roboczego w duchu chrześciańskim ale i w wyższych klasach winno się utrzymywać ducha chrześciańskiego.

Mową zwyczajnego rzemieślnika wywarła swą prostotą i jasnością wielkie wrażenie na słuchaczy. Marszałek wieca też podziękował dzielnemu ślusarzowi serdecznie za te jego słowa, wypływające z szczerego przekonania katolickiego.

Jako ostatni mówca wystąpił znany członek wyrtemberskiego centrum, poseł Groeber, który za temat swego wykładu wybrał „chrześciaństwo, jako podstawa władzy państwowéj“. W chrześciańskiem państwie powinnoby to być rzeczą zrozumiałą samą z siebie, a jednakże trzeba dzisiaj w chrześciańskich państwach walczyć przeciwko niechrześciańskiemu porządkowi. Nowoczesne państwo oddala się od Boga. Podstawą państwa nie jest bagnet, tylko sprawiedliwość chrześciańska. Mówca wykazywał, że nowoczesne państwo miesza się do rzeczy, do których nie ma powołania — a zaniedbuje inne, jak ochronę religii i obyczajów. Paragraf o teatrze byłby o wiele potrzebniejszy, aniżeli paragraf o ambonie. Rozwój nowoczesnego państwa prowadzi do przewrotu, dla tego katolicy muszą walczyć przeciw niemu, aby ludowi utrzymać wiarę chrześciańską, przez to służą krajowi, tronowi i ołtarzowi. Przeciągłemi, ogłuszającemi niemal okrzykami i oklaskami podziękowano znakomitemu mówcy za ten po mistrzowsku skreślony obraz nowoczesnego państwa.

Dzisiaj przed południem odbyło się ostatnie posiedzenie zamknięte, na którem przyjęto różne wnioski i rezolucye jak przeciwko lichwie, przeciwko dążeniu ludności wiejskiéj do miast, oraz protest *przeciwko usiłowaniom aby poróżnić duchowieństwo z świeckimi*. Na zebraniu publicznem będzie przemawiał poseł dr. Lieber, poczem wiec zakończy się wspólną ucztą.

Prof Ludwik Gumplowicz o sprawie polskiéj.

Znany socyolog, profesor uniwersytetu w Gracu, dr. L. Gumplowicz, zamieścił świeżo w „Revue Internationale de Sociologie“ (3. Année Nr. 2, 1895) pogląd na obecny stan sprawy polskiéj p. t.: „Le Mouvement social en Autriche, la Question Polonaise“. Rozprawa p. dr. G. zasługuje na to, aby czytelnicy nasi poznali ją bliżéj, i dla tego podajemy ją w przekładzie:

Polityka tkwi w zapiskach bieżących, w kronikach rocznych, socyologia może pisać chyba wiekowe, lub przynajmniéj półwiekowe kroniki. Dla polityki każdy dzień przynosi coś nowego: jedna scena parlamentarna, kryzis ministeryalna, jakieś słowo monarchy, zgromadzenie robotnicze itd. czemże jest dla socyologii? Niczem. Ona interesuje się tylko ogólnym zarysem w rozwoju społeczeństw, nie dba o atomy téj kredy, z których składają się koła nakreślone na tablicy historyi, ale wybiera tylko te wielkie rysy, które dają odgadnąć kierunek ruchu

Dla tego nie będę tu przedkładał całego spisu wypadków politycznych, zaszłych w ubiegłym roku w Austryi, zostawiam to kronikarzom politycznym. Z pomiędzy wielkiéj liczby zagadnień socyologicznych, które rozwijają się zwolna na terytoryum Austryi, wybieram dziś jedno tylko, to, które w przeszłym roku zajęło naczelne stanowisko przed wszystkiemi innemi i które zarazem zakreśliło się tak wybitnie na naszym horyzoncie politycznym, że można wyraźnie dostrzedz jego dalszy rozwój w przyszłości.

Chcę mówić o Wystawie polskiéj, urządzonéj w przeszłym roku we Lwowie, która na kilka miesięcy letnich i jesiennych wprawiła w ruch całą Austryą, bo nie tylko cesarz i kilku członków familii cesarskiéj ją odwiedziło, nie tylko cesarz wypowiedział z téj okazyi słowa doniosłego znaczenia, ale i wszystkie prawie inne ludy Austryi wysłały do Lwowa swych przedstawicieli i objawiły swe żywe sympatye dla sprawy polskiéj.

W ten sposób sprawa ta raz znowu wyruszyła się z cieniów historyi, ażeby błyszczeć przez chwilę na horyzoncie politycznym nietylko austryackim, ale rzec można europejskim. Jest to motyw wystarczający dla socyologii, ażeby odłączyć tę kwestyą od wszystkich innych, jakie się roztaczają w Austryi i okazać ją w całéj pełni i doniosłości nietylko dla Austryi, ale dla całéj wschodniéj Europy.

Sto dwadzieścia i trzy lat upłynęło od chwili, kiedy trzy mocarstwa wschodnie rozebrały Polskę. W Austryi od samego początku uważano ten czyn jako niesprawiedliwość. To téż cesarzowéj Maryi Teresie ciężko było ustąpić wymaganiom polityki i wziąć udział w „rabunku“, jak się wyraża dziś jeszcze znakomity historyk austryacki Helfert, profesor uniwersytetu wiedeńskiego i sekretarz cesarskiéj akademii nauk we Wiedniu.[1]) Wyrażenie to jest znamiennem, pokazuje ono, że od samego początku i dotąd Austrya nigdy nie zapomniała, że rozbiór Polski, w którym wzięła udział zmuszona interesem politycznym wobec Rosyi i Prus — był aktem niesprawiedliwości międzynarodowéj. To téż Austrya od samego początku nie poszła drogą polityki eksterminacyjnéj wobec Polaków. Były wprawdzie i w Galicyi długie okresy germanizatorskie, ale te usiłowania germanizatorskie nie miały nigdy tego charakteru zajadłości nienawistréj wobec narodowości polskiéj, jak w Prusach i Rosyi. W Austryi były to raczéj środki administracyjne, środki przykréj szykany, co prawda, ale zmierzające tylko do ułatwienia jednolitéj organizacyi całego państwa, na podstawie jednolitego języka państwowego.

Od ćwierć wieku jednakowoż, mniéj więcéj od r. 1869, Austrya rozpoczęła w Galicyi politykę zupełnie inną. Nietylko że zaniechała wszelkich środków administracyjnych, dążących do zgermanizowania kraju, lecz przeciwnie podjęła wobec Polaków politykę bardziéj racyonalną, już z okazyi konstytucyi z r. 1867 — dając Galicyi pełną autonomią i wprowadzając język polski równocześnie do trybunałów, urzędów i szkół.

Jakiż był rezultat tego eksperymentu politycznego? Oto krótko mówiąc: Polacy zamiast robić rewolucye, urządzają wystawy.

Z punktu widzenia socyologicznego jest to rzeczą bardzo naturalną. Gdy się ich gnębi, robią rewolucye. Gdy się im dozwoli rozwijać swobodnie wszystkie siły, gdy mogą wykształcać swoje świetne zdolności narodowe — wtedy tworzą dzieja pokoju, wystawy narodowe.

I téż przeszłoroczna Wystawa lwowska nie mniejszym jest czynem od rewolucyi; bo wszystkie powstania polskie dotąd były tylko protestem przeciw rozbiorowi Polski i manifestacyą wobec Europy, że naród żyje jeszcze. To wszystko Wystawa lwowska wyraziła także, tylko głosem pokoju. Można powiedzieć, że ta Wystawa była objawem wskazującym, że Polacy zamiast rewolucyi krwawych, zwracają swe usiłowania do odrodzenia i przemiany wewnętrznéj narodu. Bo największa odwaga i waleczność jednorazowa nie zbawi narodu, który nie nabrał hartu i dzielności w codziennéj walce życia.

Na tę wielką manifestacyą narodową złożyły się z jednéj strony zgromadzone wytwory pracy narodowéj, pokazujące, że mianowicie Galicya zrobiła ogromne postępy we wszystkich kierunkach życia ekonomicznego i przemysłowego, jako też, że na polu pracy umysłowéj i pracy administracyjnéj i organizacyjnéj niezmiernie wiele dokonano, z drugiéj strony liczne przemówienia z okazyi bankietów urządzanych na przyjęcie gości i reprezentantów obcych narodów, którzy odwiedzali lwowską Wystawę.

Wszystkie te przemówienia w rozmaity sposób wyrażały tylko myśl jedną, tj., że naród polski żyje pełnem życiem i nie myśli rezygnować z rozwoju narodowego na całym obszarze ziem polskich, które rozdzieliły między siebie trzy mocarstwa. Rozumie się, że ta myśl, która była myślą przewodnią całéj wystawy bywała wyrażoną z większą lub mniejszą wyrazistością, wedle okoliczności i położenia mówców, jako poddanych Rosyi, Prus i Austryi. Ci ostatni mogli mówić najswobodniéj, bo nie potrzebowali się obawiać nieukontentowania ze strony rządu. Wszakże sam cesarz Austryi, świadomy uczuć patryotycznych, które ożywiały całe to dzieło i wiedząc zarazem, że Polacy dzisiejsi w Galicyi umieją łączyć swoje uprawnione nadzieje narodowe z lojalnością wobec dynastyi Habsburgów — wypowiedział we Lwowie te słowa pełne znaczenia: „Panowie, rozumiemy się nawzajem“, słowa, które przyjęte były z największym entuzyazmem w całym kraju.

Zaprawdę nic nie może lepiéj charakteryzować tego zwrotu w usposobieniu i w polityce, jaki się dokonał w Galicyi, jak ten fakt, że cesarz austryacki

[1]) Patrz nowe dzieło tego autora „Oesterreichische Reichsgeschichte“ 1895, p. 184.

wypowiedział te słowa, jako odpowiedź na przemówienie prezydenta wystawy, księcia Adama Sapiehy, który przed trzydziestu laty wziąwszy walecznie udział w ostatniéj krwawéj rewolucyi polskiéj z roku 1863, jako powstaniec był uwięziony w tem samem mieście Lwowie, w którem obecnie podejmuje cesarza Austryi Tak wielka jest przemiana, jaka się dokonała nietylko w narodzie polskim, ale także w ideach politycznych rządu austryackiego. W Austryi sprawa polska może być rozważana z całą otwartością; Polacy nie mają potrzeby ukrywania swych nadziei narodowych i wyrażając je, nie potrzebują się obawiać zarzutu nielojalności. To fałszywe pojęcie, że uczucia patryotyczne i pragnienia narodowe nie dadzą się pogodzić z lojalnością dla obcego monarchy, dziś już w Austryi nie istnieje

W ziemiach polskich pod rządem pruskim rzeczy nie zaszły jeszcze tak daleko, jak tego mieliśmy dowód z okazyi wystawy lwowskiéj.

Pomiędzy innymi przedstawicielami Polaków z pod zaboru rosyjskiego i pruskiego przybył do Lwowa hr. Kościelski, członek pruskiéj Izby panów i jeden z byłych przewodników parlamentarnych partyi polskiéj w parlamencie niemieckim. On także wypowiedział słowa ważne. Oddając hołd pracy narodowéj w Galicyi, zapewniał imieniem rodaków z pod zaboru pruskiego, że nie zapomną nigdy o więzach narodowych, łączących ich z resztą Polski, która pomimo rozdziału politycznego tworzy i zawsze tworzyć będzie narodowość jedną, niepodzielną.

(Dokończenie nastąpi.)

Ziemie Polskie

* *List rabina.* Rabin dr. Taubeles ogłasza następujący list, datowany z Tarnopola dnia 26-go sierpnia.

Nie jestto moim zawodem pisywać do gazet, ale cześć dla prawdy historycznéj zniewala mię obecnie do tego.

W niedzielę 25 sierpnia odbyło się w sali „Sokoła“ przedwyborcze zgromadzenie, zwołane przez anonimowe grono wyborców. W zgromadzeniu tem wystąpił niejaki p. Eisenstaetter w sposób gwałtowny przeciw p. Pinińskiemu i szlachcie wogóle. Ani hr. Piniński, ani też szlachta polska nie potrzebuje méj obrony, ale p. Eisenstaetter mając przed sobą wielu współwyznawców, Izraelitów, bez najmniejszego uzasadnienia twierdził, że żydzi nie mają obowiązków wdzięczności dla szlachty, która tylko na swą korzyść, a na szkodę ludu i żydów działała i działa.

Od lat blisko dziesięciu pracuję nad żydowską literaturą w Polsce, nad literaturą nierozdzielną od dziejów żydowskich w krajach polskich, a rezultat mych studyów jest ten, że szlachta polska zawsze względem żydów była sprawiedliwa, że nigdzie w Europie nie mieli żydzi takich błogich czasów pod względem materyalnym i moralnym, jak za czasów niepodległéj Polski, kiedy rządy sprawowała wyłącznie szlachta. Każda przedmowa „Hakdumuh“ do dzieła talmudycznego wydanego w Polsce, a tych jest wiele tysięcy, zawiera podziękowanie Bogu, że użyczył Izraelowi téj łaski pobytu wśród polskiéj ludności. Nasi uczeni mieli charakter czysty jak łza, to byli święci mężowie w najwznioślejszem znaczeniu tego wyrazu, ich słowa są szczerą prawdą.

Grzechem jest obrażać polską szlachtę, tego grzechu nie śmie żyd popełnić; tylko brak wszelkiéj wiedzy w dziedzinie wła néj historyi zdarza się w takich niedorzecznych twierdzeniach. Tylko wśród polskiéj szlachetnéj ludności, na wskroś religijnéj, powstały nasze żydowskie rody słynne z głębokiéj pobożności, uczoności talmudycznéj i wiedzy judaistycznéj wszędzie gdzie tylko żydzi mieszkali.

Żydzi są narodem wdzięcznym, nigdy nie będą kamieniami rzucali do źródła, z którego czerpali: życie ludzkie, swobodne.

Ale nietylko minione czasy, lecz i obecne świadczą o niesłuszności twierdzenia p. Eisenstaettera. I dzisiaj są dawne rody szlacheckie niezarażone antysemizmem; cnoty wielkich ojców nie zgasły. Oby zawsze kwitła polska szlachta! oby się żydzi nigdy nie dali omamić frazesami demokratycznemi, lecz jako stary naród zważyli na naukę mojżeszową: „Pytajno ojca swego, a on ci opowie, przodków swych, a oni cę pouczą“ — oni, a nie demagogowie.

Dr. S. Taubeles, rabin.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 29 sierpnia. „Reichsanz.“ donosi, że na propozycyą ministra robót publicznych uchwaliło ministerstwo stanu, aby robotników, którzy wzięli udział w wojnie 1870/71 r. zwolnić na cały dzień 2 września od pracy, innych zaś na popołudnie dnia tego, nie uszczuplając im zwykłego myta.

— „Hamburger Nachrichten“ domagają się znowu powrotu ustawy antysocyalistycznéj.

— Główny organ wolnomularstwa niemieckiego konstatuje stagnacyą w przystępowaniu do loży.

— W Hamburgu ma być dzień 2 września uważany za dzień świąteczny tak jak niedziela.

— „Freis. Ztg.“ zamieszcza z powodu 10 cio letniéj rocznicy swéj walki za sprawę wolnomyślną dłuższy artykuł, w którym streszcza rezultaty tejże walki. Nie wielkie to oczywiście rezultaty, jeśli zważymy na klęskę, jaką stronnictwo wolnomyślne poniosło przy ostatnich wyborach do parlamentu, ale „Freis. Ztg.“ pociesza swych czytelników lepszą przyszłością.

— Uroczystość sedańska nie jest widocznie przyjemną rządowi księstwa Reuss starszéj linii Wedle „Greize Tagebl.“ książęcy konsystorz nie zezwolił na odprawienie nabożeństwa, a nadto na udział dzieci szkólnych w uroczystości odsłonięcia pomnika Bismarcka dnia 2 września. Ks. Reuss uda się zaś przed 2 wrześniem do zamku swego Waldhaus.

— Magdeburski proces anarchistyczny został ukończony. Wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni. Wyrok opiewa, że nie mieli oni udziału w karygodnym związku.

— Wielka księżna Oldenburska, druga córka Fryderyka Karola, umarła w środę. W. księżna bawiła u księżny Małgorzaty Hesskiéj na zamku Adolfseck pod Fuldą i zachorowała tam nagle. Urodziła się dnia 8 lutego 1857 r

Telegramy.

Paryż, 29 sierpnia. „Figaro“ donosi, że senator Maguier uciekł za granicę, ogłasza jednak list, że stawi się przed sędziów przysięgłych i dowiedzie swojéj niewinności. Niektóre dzienniki wyrażają przekonanie, że rząd pozwolił Maguierowi uciec, ponieważ obawiał się kompromitacyi wpływowych polityków.

Wiedeń, 29 sierpnia. Wedle depeszy z Lublany, odczuto tam dość silne wstrząśnienie ziemi, trwające 2 sekundy.

Dundee, 29 sierpnia. Liczba strejkujących robotników wzrosła do 30,000.

Londyn, 29 sierpnia. W sobotę wieczorem w dzielnicy Wandsworth, zmarł pewien człowiek wśród objawów cholery. Badania bakteryologiczne jeszcze nie ukończone.

Lwów, 30 sierpnia. Cholera na Wołyniu rozszerza się coraz bardziéj. Zmarłych chowają na osobnych cmentarzach. Wśród ludności panuje wielka panika.

I-szy Wiec XX. Katechetów w Krakowie.

Kraków, 28 sierpnia.

X. Stanisław Puszet rozpoczynając swój odczyt o planie nauki religii w gimnazyum niższem dowodzi na wstępie że obecnie obowiązujący plan (I klasa: katechizm II klasa: historya bibl. St. Z., III klasa: historya bibl. Now Z., IV klasa: liturgika) jest wadliwy. Z wymienionych bowiem przedmiotów katechizm stanowi ni tylko najważniejszą część, ale owszem sam rdzeń c y istotę nauki religii. Jakoż nauka katechizmu jest fundamentem pod budowę religijnego wykształcenia, jakie ma dać cały ciąg gimnazyalnych studyów. Jeżeli w naszem społeczeństwie spotykamy się ze zboczeniami od wiary, chwiejnością we wierze, czy pochopnością do czynienia nierozumnych zarzutów Kościołowi, to czyż przyczyną tegoż nie jest gruba nieznajomość prawd katechizmowych?

Zapewne, wiele odliczyć tu należy na karb własnego lenistwa, czy obojętności na sprawy duszy, ale i tego zataić nie można, że i nauka tego przedmiotu — tak jak się dzisiaj odbywa, jest niedostateczna. Dlaczego?

Przerobienie całego materyału w klasie I-széj, tak, by jego znajomość stała się silnym fundamentem pod dalszą budowę, by wyłożone prawdy wyryły się i utkwiły w pamięci a zrozumienie ich sięgnęło w głąb duszy — jest czystem niepodobieństwem, gdy się zważy z jednéj strony obfitość materyału naukowego a z drugiej wiek młodociany, któremu z trudnością przychodzi wyuczyć się rzeczy abstrakcyjnych, a wreszcie i tę okoliczność, że katecheta mając przed sobą młodzież z różnych szkół, musi podobnie jak jego świeccy koledzy dużo czasu poświęcić na to, by ją wdrożyć do karności, przyzwyczaić do uwagi, nie mówiąc już o tem, że przygotowanie do pierwszéj spowiedzi czy komunii św. zabiera co najmniéj miesiąc czasu.

Jak temu niedostatkowi zaradzić? Odzywały się głosy wskazujące wyjście na pozór najprostsze i najłatwiejsze: skoro katechizm przedstawia więcéj trudności niż historya biblijna, to uczyć w klasie I historyi biblijnéj S. Z., w II historyi biblijnéj N. Z., a katechizm przeznaczyć na klasę III, gdy umysły dziatwy nierównie więcéj są rozwinięte.

Projekt ten wszakże nie trafia do przekonania prelegentowi, bo: 1) nawet w III klasie rok na wyuczenie katechizmu nie wystarcza, jeśli ten katechizm ma być wyłożony tak gruntownie, by stanowił podstawę do dalszego wykształcenia religijnego i pozostał w duszy stale, jako regulator życia, co być powinno; 2) uczenie historyi biblijnéj w klasie I-széj zamiast katechizmu byłoby prawie zmarnowaniem roku, bo katecheci mogli się przekonać, że młodzież przychodząca do gimnazyów pamięta dobrze opowiadania biblijne, których się uczyła w klasie III i IV szkół ludowych, szkoda więc czasu na powtarzanie.

Następnie roztrząsa prelegent inny projekt, by mianowicie nauce katechizmu poświęcić dwa pierwsze lata, a historyę biblijną obu zakonów przejść w klasie III. To ostatnie da się zrobić, jeżeli z książek szkolnych wyrzuci się wiele rzeczy zbytecznych a nawet niewłaściwych, bo i takie się w nich znajdują! Na klasę IV przypadłaby w takim razie liturgika. Na ten projekt prelegent zgodziłby się od biedy, ale się nim nie zadawalnia. Albowiem w takim razie uczyłoby się rzeczy łatwiejszéj po trudniejszéj. Gdy nauka samego katechizmu wymaga wysilenia umysłu, nuży i zniechęca to znowu historya biblijna, niewymagająca tyle pracy, rodzi pewne lekceważenie, nieodłączne od przedmiotu, który młodym umysłom przy uczeniu się żadnéj trudności nie nastręcza. Co do liturgiki zaś, to jak jest obecnie traktowaną, ma wiele niewłaściwości By liturgikę uczynić przedmiotem nauki na cały rok, ileż to rzeczy niepotrzebnych wprowadzono takich, o których dziecko małe wie, jak n. p., że kościół jest budynkiem, który ma na wierzchu wieżę, na niéj krzyż, a niekiedy i koguta na krzyżu, że w kościele jest ołtarz, świece i t p., lub znowu takich jak n. p. obrzędy przy poświęceniu kościołów, dzwonów, ołtarzy, cmentarzy i t. p., co nawet sprawujący liturgikę nie zawsze potrzebuje wiedzieć.

Zdaniem prelegenta tak historya biblijna St. i N. Zakonu, jak i nauka liturgiki, powinny wejść w katechizm rozłożony na cztery lata i z nim utworzyć nierozerwalną całość.

Historya biblijna doda prawdom katechizmowym więcéj życia i ułatwi gruntowne przyswojenie. Liturgika przy katechizmie będzie tem, czem jest ciało dla duszy. W takiem połączeniu rozkład przedmiotów na pojedyńcze klasy należałoby przeprowadzić w następujący sposób:

Klasa I. Nauka o Bogu i Jego doskonałościach, o Trójcy św., o dziele stworzenia, o grzechu pierworodnym i jego skutkach, obietnica Odkupiciela, historya ludu izraelskiego (z opuszczeniem rzeczy niepotrzebnych).

Klasa II. Powtórzenie materyału z klasy I., a potem nauka o Chrystusie Panu, Jego życie nauka, cuda, śmierć, zmartwychwstanie, 40-dniowy pobyt na ziemi, założenie Kościoła, Jego organizacya i boskie znamiona

Klasa III. Część obyczajowa katechizmu, wykład przykazań bozkich i kościelnych, nauka o cnocie i jéj rodzajach, nauka o grzechu i jego rodzajach, o modlitwie ze szczegółowym wykładem modlitwy P., wreszcie rzeczy ostateczne: śmierć, sąd, niebo, piekło.

Klasa IV. Nauka o środkach zbawienia: o łasce, o Sakramentach św., z właściwą przy ich sprawowaniu liturgią; o Mszy św. i jéj obrzędach; o Sakramentaliach, byle we właściwéj mierze — wreszcie wykład roku kościelnego.

Taki plan religii w niższem gimnazyum wydaje się prelegentowi najodpowiedniejszym. Nie poświęca żadnego z wykładanych dotąd przedmiotów, tylko sprowadza do właściwéj miary. Nauka katechizmu wykładana przez 4 lata, powtarzana w znacznéj części prawd swoich, w partyi swéj najtrudniejszéj wykładana w klasie IV umysłom znacznie już rozwiniętym, może utkwić silnie w pamięci i wejść głębiéj w duszę. Ułożenie odpowiednich do tego planu podręczników nie przedstawia trudności. Jeżeliby ten plan dał się przeprowadzić w 3 latach, to w takim razie proponowałby na klasie IV historyą kościelną, ułożoną w sposób biograficzny; ułatwiłoby to bowiem naukę historyi w klasie VIII. Plan ten przedkłada światłéj rozwadze Braci i kolegów.

W dyskusyi nad tym projektem biorą udział: X. E. Neuburg, X. Eiselt, X. W. Gadowski, X. dr. Rawski, X. W. Biela, X. T. Dąbrowski, X. J. Watulewicz, X. dr. Caputa.

X. Neuburg powołując się na swą 20-letnią praktykę, oświadcza że tak trudno nie jest uczyć katechizmu. Choćby plan i podręczniki były nieodpowiednie, byle tylko katecheta był dobry, cel może być osięgnięty. Od katechizmu zaś należy zaczynać naukę religii w klasie I, skoro jak twierdzi X. referent, katechizm jest podstawą dalszéj nauki i regulatorem życia. Według planu X. Puszeta przypuszczenie uczniów do spowiedzi i Komunii świętéj byłoby dopiero możliwe w klasie IV, w klasie II i III należałoby uczyć biblii, w IV klasie należałoby powtórzyć naukę katechizmu, a z pewnością utkwi w sercu.

X. Eiselt zauważa, że myśl zmiany planu pojawiała się od 10 lat, ale bezskutecznie. Stać się tedy może, że choćbyśmy przyjęli projektowaną zmianę, to mógłby ją spotkać taki sam los. Lepiej tedy pozostać przy dawnym planie, bo i przy dzisiejszym planie można cel osięgnąć. Wnosi przeto, aby od reformy planu w gimnazyum niższem odstąpić, a zająć się natomiast sprawą podręczników.

X. W. Gadowski oświadcza się za tém, by naukę religii zaczynać od biblii, co się nie sprzeciwia nauce Kościoła. Trzeba także i na to zważać, że biblia jest przedmiotem łatwiejszym; wnosi jednak, by zmiany planu w gimnazyum niższem nie uchwalać, zanim nie będzie rozstrzygnięta sprawa zmiany planu w gimnazyum wyższem, ze względu na ich związek.

X. Rawski oświadcza się przeciw wnioskowi X. Eiselta, aby nad kwestyą zmiany planu przejść do porządku dziennego. Boć to pierwszy cel wiecu. To, projekty pojedyńczych XX. katechetów nie osiągnęły skutku, to nie idzie zatém, że i głos wiecu XX. katechetów przebrzmi bez skutku. Ani i to nie może trafić mówcy do przekonania, że przy dzisiejszym planie, choć zły i podręczniki złe, można cel osięgnąć. Albowiem tu idzie o to, by stworzyć taki plan, podać taką motodę, wskazać, by przy średnich zdolnościach katechety cel musiał być osiągnięty.

Skoro tedy oświadczamy się że trzeba plan zmienić to go zmieńmy. Możemy to już teraz uczynić, bez względu na to, jaki plan dla gimnazyum wyższego będzie uchwalony, wszak gimnazyum niższe stanowi dla siebie całość, jak to widać z rozkładu przedmiotów świeckich: n. p. historyi, matematyki, fizyki i t. p. Mówca przyłącza się do wniosku X. Puszeta. Tego wymaga metoda nauczania, zastosowania do rozwoju umysłowego młodzieży. I przy wykładzie prawd religijnych, o ile się da, należy postępować z dziećmi indukcyjnie. Jak naturalista pokazuje dzieciom najpierw okazy — a potem prowadzi do wynalezienia wspólnych cech, gatunku i t. p.; jak filolog podaje najpierw przykłady, a potem na nich urabia reguły, podobnie ma postępować i katecheta: na przykładach, na zdarzeniach biblijnych opierać prawdy katechizmu; prędzéj się one wbiją w pamięć i tkwić będą. Wszak i Pan Bóg nieinaczéj uczył ród ludzki. Ta jest forma objawienia. Uczyć naprzód katechizmu, a potem biblii, to znaczy porządek wywracać. Z tych powodów oświadcza się za wnioskiem X. Puszeta, z tą małą różnicą, że bezwarunkowo żąda historyi kościelnéj w życiorysach dla klasy IV, choćby na jedno półrocze.

X. W. Biela jest zdania, że biblię i liturgikę należy traktować na drugim planie, daléj by w I i II klasie czytać żywoty świętych, od III do V klasy uczyć katechizmu, a w VI—VIII apologetyki. Jest przeciwny podziałowi na plany dla niższego i wyższego gimnazyum.

X. T. Dąbrowski sądzi, że choćbyśmy uchwalili zmianę planu, to podręczników odpowiednich nie doczekamy się za lat dziesięć — co wie mówca z doświadczenia; mniema jednak, że biblii należy uczyć w klasach I i II, a katechizmu w III, liturgiki w IV, którą należy zostawić, bo jest nauką praktyczną i uczniowie ją lubią.

X. Watulewicz wchodzi w jądro rzeczy co do planu, że należy zaczynać od katechizmu, rozłożyć go na 2 lata, tj. I i II klasę; w trzeciéj uczyć historyi biblijnéj, starego i nowego zakonu, w IV uczyć liturgiki i historyi kościelnéj. W ten sposób uczeń po czterech latach ma wszystko, czego mu potrzeba.

X. dr. Caputa przyłącza się do wniosku, że należy zaczynać od katechizmu, bo należy uczniów przygotować do Sakramentów św.; nie jest przeciwny temu, by wykładano katechizm w dwóch latach.

Na tem dyskusyą zamknięto; ostatni głos zabrał prelegent X. St. Puszet i oświadczył, że żaden z przeciwnych argumentów nie trafił mu do przekonania. Zdaniem jego jest, że inne zmiany brakom nie zaradzą; wniosek, który podoba się przeważnie nie załatwi rzeczy całkowicie i zasadniczo i dla tego też uchylił go prelegent w odczycie swoim.

Na tem posiedzenie przerwano.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszéj obszerna monografia, pod tytułem:

45)

Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘSC DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 192.)

— Mnie — mówił daléj Padalica — przysłano do twierdzy orędzie królewskie i oddział wojska moskiewskiego na kark, ku obleganiu ewentualiter. Na lewéj stronie Dniepru po stronie moskiewskiéj równocześnie zaczęto budować ogromny prom do przeprawiania wojsk z głębi kraju, wszystko, by zająć tę marną piędź ziemi! Smiech mnie brał pusty, gdym widział te ogromne preparacye, ale też i szaleństwem być mi się widziało chcieć się utrzymać przy twierdzy pod takiemi kondycyami i wbrew rozkazowi. Podano mi też zaraz orędzie do twierdzy. Król Jegomość podpisany i podkanclerzy, pismo pieczęciami opatrzone w tym mniéj więcéj sensie: „Ponieważ gród i starostwo teterewskie do rzeczypospolitej nigdy nie należały, jako poza obrębem granic jéj leżące, król i rzeczpospolita nie roszczą sobie ergo pretensyi do rzeczonego starostwa i uznają je jako należące zawsze do Moskwy. Rozkazują też obecnemu komendantowi twierdzy i substytowi starosty oddać gród i ziemię sine mora i pod gardłem dawnemu possesorowi t. j. moskiewskiemu imperium, reprezentowanemu przez posłów Imci panów Z. Z. K.“ Żal mi ścisnął jednak serce; choćem na wszystko był przygotowany, że tak lekkomyślnie przefrymarczono nabytek. Markociło też, żem tyle pracy sobie zadał wraz załogą, aby miejsce uczynić, o ile możności, niezdobyte. Twierdza wyglądała jak cacko: nowe u niéj żelazną blachą obite bramy, wały rozszerzone, rozryte, głazem lub murawą wyłożone, fosy pogłębione, każda by najdrobniejsza szczelina założona, mury wzmocnione, wywyższone. I to wszystko oddać teraz Moskalowi... gotowało się we mnie, kipiało! Lecz co począć?... Nie było innéj rady, jak usłuchać rozkazu. Zwołuję tedy rabiatę i mówię, dokument trzymając w ręku: Król Jegomość pismem mnie zawiadamia przez posły, jako twierdzę i tę całą ziemię oddać mamy Moskalom. Ustępuję więc i oddaję wszystko wedle rozkazu.“

Ze zdziwieniem patrzą na mnie, nie rozumieją, czy nie dowierzają. Odczytałem tedy orędzie królewskie.

— A my — pytają — co poczniem ze sobą?

— Albo ja wiem — odrzeknę — toć za łeb was nikt nie ciągnie, wolno wyjść ztąd, komu się podoba. Ja idę do konfederatów.

— To i ja i ja — zaczynają się zgłaszać; i zgłosili się wszyscy, nikogo nie brakło.

— Wolno mościpanowie — mówię im — wszystkich zabrać nie mogę.

A było między nimi już i starych wielu i wypróbowanych łotrzyków, których żadną miarą wieść ze sobą nie mogłem. Zrobiłem tedy wybór, wysztyftowałem sobie sotnią samych junaków i mołojców, reszcie doradziłem, aby się rozpierzchli i poosiadali w polskiéj ziemi. I tę radę przyjęto chętnie. Nikt się nie znalazł, aby chciał na załodze zostać pod Moskalem.

— Szkoda tylko — mówię daléj — że twierdzy naszéj zabrać ze sobą nie możem.

— Oj, szkoda — zaczęli wszyscy biadać.

— Lecz i na to znajdzie się rada — odezwał się jeden ze starych rabusiów. Potrafilim zrestaurować twierdzę, potrafim i zrujnować. Niechaj nie będzie ani mnie, ani tobie. Myśmy tu tyle potu wylali przy tych fortyfikacyach, a ktoś ma używać naszéj ciężkiéj pracy, panoszyć się tutaj. O, nie, bracia; coto, czy nie mamy toporów, motyk, drągów, a choćby i prochu?

Ucieszyła mnie ta propozycya niewymownie, boć to była skryta myśl moja: zburzyć twierdzę. Rozpoczęło się zaraz dzieło zniszczenia. Burzyli, palili, rozwalali, rozsadzali, skrzętnie pracując niby mrówki, wieczór i noc całą aż do rana; działa zagwożdżono. Brama, nasza piękna brama, wyleciała na ostatku w powietrze przed oczyma zdumionego wroga, pod bramą obozującego. My tymczasem, rozebrawszy mur nad doliną kole zamczyska, umknęlim w góry tamtędy właśnie, gdzie czasu swego Imćpan Oksza na starostę nas był naprowadził.

Dostawszy się w głąb kraju nie bez przeszkody i mozołu, bo nas ścigano, wywiedziałem się; gdzie się konfederaci ściągają, podążyłem i ja za drugimi z moją sotnią.

— Padalica chwat! Spisał się dzielnie. Padalica niech żyje! — wrzeszczała szlachta w uniesieniu. Wybito jego zdrowie miodem wybornym ze Żytomierza świeżo przywiezionym.

Szlomko bowiem wziąwszy sobie pogróżkę pana Macieja do serca, posłał natychmiast podwodę do miasta po trunki wiktuały. Ztąd radość wielka i ochota. Panowie bracia przylgnęli do lampek niby motyle do kwiatów. Pito, nie cedząc już przez zęby pełnymi haustami, przekąsając marynaty i różne delikatesy miejskie. Gwar trwał do północy. Po północy wszystko się uciszyło. Jeden po drugim wynosił się na nocleg. Największa część panów braci legła pokotem na słomie pod szopą, podostawszy pod się wojłoki końskie, z kulbaką pod głowy.

Nazajutrz od rana samego przybiegali co chwila jeźdzcy przywożąc ze sobą coraz gorsze wieści o tłumach zbrojnych, o mordach i pożogach. Szarą godziną wpadło w podwórze pędem kilku jeźdzców na spienionych koniach; wystraszeni wrzeszczeli jeden przez drugiego:

— Uciekaj, kto w Boga wierzy! Hajdamaki Humań wzięli, wyrzynają szlachtę i mieszczan, palą mordują!

Od strony Humania pędziły rozpierzchłe tłumy jezdnych w dzikim popłochu, słychać było tentent kopyt końskich, rżenie i stękanie uznojonych rumaków.

Na niebie pokazała się szeroka łuna. Popłoch stał się straszny na Gacy. Szlachta wysypała się na dziedziniec. Pachołków wołano, żądano koni. Jedni pytali, drudzy odpowiadali po kilku naraz, opisując straszne sceny, okrucieństwa niesłychane, dzikie morderstwa, rozbestwienie zwierzęce hajdamaków. Słychać było płacz i narzekanie. Biegano trwożnie w tę i ową stronę. Siodłano konie, dosiadano ich, zabierano się do ucieczki, nie wiedząc jednak dokąd.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„X. dr. Antoni Kantecki.“

Przyczynek do dziejów W. Księstwa Poznańskiego,

przez ***S. K.***

Oparty na korespondencyi Zmarłego i na gruntownem studyum odnośnych roczników „Kuryera Poznańskiego“ kreśli autor barwnem piórem młodzieńcze lata ś. p. Antoniego, jego pobyt w gimnazyum, w seminaryach poznańskiem i gnieźnieńskiem, oraz na akademii monasterskiéj, aby następnie na podstawie artykułów zawartych w „Kuryerze“, a pisanych przez niebożczyka, przedstawić wiernie i bezstronnie rozwój historyczny naszego społeczeństwa w Księstwie w czasie pamiętnych dni walki kulturnéj i w następującym bezpośrednio po niéj okresie.

Rzecz cała podzielona na 10 rozdziałów, obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku we wielkiéj 8ce i kosztować będzie w drodze prenumeraty 3 marki.

Prosimy o rychłe zamówienia celem obliczenia ilości nakładu.

Zamówienia przyjmuje **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 30 sierpnia.

* ***Naiwny artykuł*** bydgoskiéj „Ostd. Presse“ pod tytułem „Sedan, Polacy i Francuzi“ uznał „Pos. Tagebl.“ za godny przedruku. Autor tego elaboratu pocieszne czyni wysiłki, ażeby nas Polaków nakłonić do współudziału w uroczystościach sedańskich, przy czem udaje, że powodów abstynencyi naszéj nie rozumie. W bujnéj swojéj wyobraźni widzi Polaków spętanych wdziękami „de la belle France“, i podejmuje się misyi nielada wyleczenia całego narodu z sympatyi francuzkich. Filozo-fpolityk z „Ostd. Presse“ urodził się niestety o kilka dziesiątków lat za późno, jeżeli pragnie się wsławić odkryciem platonicznéj miłości Francuzów dla Polaków. Dla tego też z komunałami trącącemi anachronizmem, załatwimy się krótko: Niby to złośliwie przypomina nam politykier bydgoski, że we Francyi wre także walka kulturna, że więc chyba Francya w sposób nielepszy niż Niemcy obchodzi się z naszym Kościołem św. Prawda, ale bezczelnością jest twierdzenie, że przyczyną téj walki są „nadmierne roszczenia“ duchowieństwa. Złe duchy, które dziś szaleją we Francyi — wywołał ks. Bismarck, kulturnicy francuzcy, to jego pojętni uczniowie. Jeżeli więc dogmat o „wszechwładzy państwa“ zatruwa dziś ducha innych narodów, to mamy to do zawdzięczenia „twórcy“ zjednoczonych Niemiec. Wybuch walki kulturnéj po zwycięzkiéj wojnie r. 1870 pozostanie więc tak lub owak słusznym dla polskich *katolików* powodem do zachowania rezerwy w obec świeckich festynów.

A teraz przypatrzmy się sprawie z punktu widzenia *narodowego* Autor artykułu w „Ostd. Presse“ zbyteczną, powtarzamy, zadał sobie pracę, przytaczając z historyi mnóstwo przykładów oziębłości Francuzów dla nas. Wierzymy, iż „najserdeczniejsi“ nasi widzieliby radzi, gdybyśmy w polityce kierowali się, jak dawniéj, sympatyami i antypatyami, a nie względami praktycznemi. Ani sympatya dla Francyi, ani antypatya do Prus, nie jest, nie może być dla nas bussolą naszego zachowania się wobec obchodów Sedanu. Jesteśmy poddanymi pruskimi i jako tacy wypełniamy najlojalniéj wszystkie nasze obowiązki; jesteśmy atoli narodem *odrębnym*, i jako taki nie mamy powodu do uczestniczenia w demonstracyach bądź co bądź antyfrancuzkich, zwłaszcza, że uciemiężenie, jakiego tu doznajemy, nie usposabia do demonstracyi jakichbądź. Jest to urągowiskiem i czeluścią bezprzykładną, jeżeli autor broszury, z któréj „Ostd. Presse“ ukuła swój artykuł, śmie zestawiać położenie Polaków pod panowaniem Habsburgów z stosunkami w wschodnich dzielnicach Niemiec.

Jeżeli rodacy nasi z Galicyi chętnie uczestniczą w obchodach czysto austryackich, to dzieje się to z téj prostéj przyczyny, że rząd traktuje ich jako wolnych obywateli państwa, uprawnionych do pielęgnowania swego języka i właściwości narodowych tak samo, jak Niemcy. Dzieje się to tam z wolnéj i nieprzymuszonéj woli, bo Polacy galicyjscy wiedzą bardzo dobrze, że skutkiem takiego udziału w uroczystościach czysto austryackich, nikomu nie przyjdzie do głowy wmawiać w nich narodowość i uczucie niemieckie. Że pod zaborem pruskim zakute głowy szowinistów bismarckowskich nie mogą zrozumieć wyższéj polityki austryackiéj wobec Polaków, na to tymczasem poradzić nie umiemy...

A dopóki nie nastąpi pod tym względem zmiana na lepsze, dopóty na przymilanie się „najserdeczniejszych“ naszych odpowiadać będziemy: apage... chcecie nas wygłodzić, a my resztki naszegomienia *materyalnego i moralnego* mielibyśmy roztrwaniać w waszych demonstracyach?... wy nie wypełniliście w obec nas waszych obowiązków, my oddajemy mimo to cesarzowi co jest cesarskiego, ależ, na Boga, nie żądajcie nic nadto, nie wymagajcie, żebyśmy do podstępnéj i niemoralnéj akcyi zmierzającéj do zaszczepienia nam niemczyzny sami przykładali rękę!

Dla nas nie istnieją ani Sedany, *ani Jeny*, mamy nasze Wiednie, Chocimy i Grunwaldy!

* **„Dziennik Poznański“** zawodzi żałosne treny z powodu rzekomego ubliżenia ze strony „Kuryera“ naczelnemu redaktorowi tego pisma. Niech się „Dziennik“ uspokoi i nie sądzi, że złowi czytelników na plewy. Dobrego tonu chce nas uczyć ten sam naczelny redaktor, który niedawno w tak niebywały sposób śmiał ubliżyć Najprzew. X. Arcybiskupowi warszawskiemu i nie dał się nakłonić do udzielenia jakiéjkolwiek satysfakcyi najzacniejszemu ze *starców*. *Tu l'as voulu, George Dandin!*

* **Żydzi** poznańscy urządzają w bóżnicach swoich osobne nabożeństwa w dniu zwycięztwa Niemców nad Francyą pod Sedanem.

* **W sprawie** uregulowania i ogroblenia koryta Warty. Odnośne plany są wyłożone od wczoraj na tutejszéj rejencyi, interesowani właściciele realności mogą oddać się badaniu tych planów aż do 24 września. Wedle nowego planu wypracowanego przez rządowych inżynierów stare koryto rzeki tworzyć będzie port, który tylko podczas powodzi będzie zamknięty: nowe koryto wykopane zostanie za tamą Berdychowską, daléj poprowadzone kanałem obok katedry aż do małéj śluzy, za którą połączy się ze starem korytem Warty pod Szelągiem. Podczas powodzi spływać będą masy wody drugiem korytem po lewym brzegu Cybiny, z którą łączyć się będzie za Tumem.

* **Smutnéj** pamięci „starokatolickiemu“ X. Pyszce, ongi wikaremu w Pile poświęca masoński „Pos. Tagebl.“ wspomnienie pośmiertne...

* **Ze szkoły.** W „Wielkopolaninie“ opowiada pani Winklerowa z Poznania co następuje:

„Dzieci moje zaczęły chodzić do szkoły na Małe Garbary, o ile mi się zdaje, pomiędzy r 1890 a 1892, i przyjęte zostały do oddziału polskiego. Gdy się przeprowadziłam na Jerzyce w r. 1892, dzieci moje w szkole jerzyckiéj zostały wzięte do niemieckiego oddziału. Pomimo moich zabiegów i nalegań panowie rektorowie z Jerzyc nie chcieli żadną miarą przyłączyć dzieci do polskiego oddziału. W r. 1895 w kwietniu wróciłam napowrót do Poznania, przydzielono dzieci moje na mocy zapisu jerzyckiego do niemieckiego oddziału. Starałem się u pana rektora szkoły na ulicy Wszystkich Świętych położonéj, o przydzielenie dzieci moich do polskiego oddziału. Pan rektor przyjął mnie bardzo grzecznie, lecz oświadczył mi zarazem, że zmienić tego nie może. Oświadczam, że tak mąż mój jak ja jesteśmy Polakami katolikami, rodzice nasi byli także Polakami; mąż mój zaledwo włada językiem niemieckim, dzieci moje mówią w domu tylko po polsku i nie są tak dalece przygotowaae, aby mogły zrozumieć wykład religii w języku niemieckim. Nie spocznę prędzéj, aż dzieci moje nie pozostaną przydzielone do oddziału polskiego.“

* **Schwytany ptaszek.** Handlarzowi p. Modrakowskiemu z Bydgoszczy zginęło przed kilku tygodniami na dworcu kolejowym kruświckim 11,000 marek. Zgubę spostrzegł poszkodowany dopiero w drodze ku domowi. Powróciwszy w te tropy do Kruświcy, opowiedział wypadek policyantowi p. Drewniackiemu, prosząc o radę i pomoc. Ponieważ pan M. żadnych bliższych szczegółów podać nie umiał, przeto i pomoc nie były łatwe, ale pan Drewniacki namyśliwszy się, polecił Modrakowskiemu przycupnąć i zachować się cicho, jak gdyby się nic złego nie wydarzyło, on zaś sam postanowił czuwać i przyrzekł handlarzowi, że sumiennie o sprawie jego będzie pamiętał. Niezadługo dowiedział się pan Drewniacki, że jeden ze stróży kolejowych, niejaki Nawrocki, podziękował za miejsce niby dla tego, że brat jego z Ameryki pisał po niego. Zarząd kolejowy zwolnił owego stróża z obowiązków, ale pod warunkiem że musi w służbie pozostać do 26 sierpnia. Gdy ów dzień nadszedł, przysposobił się Nawrocki zupełnie do podróży i 27 sierpnia, oddał swoje rzeczy całkiem zapakowane na dworcu kruświckim. Już wykupił był bilety dla siebie i swéj rodziny, aby najbliższym pociągiem wyjechać, aż tu zjawia się nagle na dworcu p. Drewniacki, bierze Nawrockiego za kołnierz i oświadcza mu, że go aresztuje. Nastąpiła potém rewizya rzeczy. Maca p. D. kieszenie, przetrząsa je, ale nic w nich nie znajduje. Rozbiera potem aresztanta do koszuli i dopiero wtedy napotyka pieniądze zaszyte w żakiecie. Brakło tylko 51 marek, zresztą znalazła się nieomal cała suma w ilości 11,000 marek, w samych tysiącmarkówkach. Złodzieja odstawiono zaraz do komórki, żonę i dzieci nawrócono do domu i zawezwano telegrafem p. M z Bydgoszczy, aby przyjeżdżał po swą należytość. Pan Drewniacki odbierze za swój fortel sowitą nagrodę, a nieszczęśliwy złodziéj bardzo się sam na siebie gniewa, że plan, który z początku pięknie się powiódł, nakoniec o ciasnotę komórek jego się rozbił.

* **Teatr polski w Chełmży** (na sali p. Jasińskiego).

W sobotę dnia 31 b. m. operetka: „Biedna dziewczyna.“

W niedzielę sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami: „Krakowiacy i Górale.“

W poniedziałek na ostatnie przedstawienie komedya: „Harde dusze.“

* **Teatr polski w Toruniu** (w tearze Wiktoryi — tylko 6 przedstawień).

W środę 4 września krotochwila: „Ciotka Karola“ mazur w 4 pary.

W czwartek komedya: „Harde dusze.“

W piątek dramat: „Gwiazda Syberyi.“

W sobotę operetka: „Biedna dziewczyna.“

W niedzielę sztuka ludowa: „Krakowiacy i Górale.“

* **Heca antykatolicka.** W „Gaz. Gr.“ czytamy: W październiku roku przeszłego rozesłała rada ewangelicka gminy Jeżewskiéj nie tylko do protestantów, ale i do Polaków-katolików wezwanie, żeby się przyczynili datkami pieniężnemi do wzniesienia kościoła protestanckiego w Jeżewie W prośbie, pod którą zamieścił swój podpis p. pastor Lange, a w któréj żądano najwyraźniéj łaski także od Polaków, uznano za stósowne utyskiwać na tychże, że niechcąc cierpieć kościoła ewangelickiego we wsi, starają się sprzeciwić budowli tegoż i że przedewszystkiem nie szczędzą w prześladowaniu p. pastora. Niesłychanych dowiedział się naówczas świat rzeczy. Pisano o napadzie nocnym, którego dopuścili się Polacy na pomieszkanie p. Langego, pisano o obelgach ulicznych na osoby, o intrygach, przez które wykupiono mu wybraną pod kościół parcelę itp. Głos publiczny domagał się wyjaśnienia zrobionych Polakom zarzutów, więc pod wpływem energicznego protestu ze strony osób prywatnych jako i gazet katolickich, przesłał nareszcie p Lange cały materyał obwinień swoich do władzy rządowéj odnośnie do konsystorza protestanckiego. Rozpoczęły się śledztwa sądowe. Żandarm, wójt obwodowy, landratur, sędzia śledczy i prokurator — wszyscy zajęci byli sprawą Jeżewską. I cóż z niéj wynikło? Rozprawa przed Izbą karną w Grudziądzu nareszcie choć trochę wyświeciła bezpodstawność zarzutów. Stanął na ławie oskarżonych p. Wicht, stolarz z Jeżewa, obwiniony o obrazę czynną spełnioną na ulicy przeciw osobie p. pastora. Tenże twierdził, że został zelżony przez Wichta w ten sposób, iż ten ostatni w październiku roku zeszłego splunął dwa razy na ulicę, kiedy on — Lange — przechodził przy jego domu. Jako świadek zeznać musiał p. pastor pod przysięgą, że wprawdzie owego splunięcia nie widział i nie wie nawet, czy obok Wichta nie było drugiéj lub trzeciéj osoby, którejby owe przewinienie przypisać było można. On z głosu tylko, który się rozległ przy splunięciu na ulicy, doszedł do przekonania, że winowajcą musiał być Wicht, a obelgę odnosił do siebie dla tego, że Wicht bardzo ważną odegrał rolę przy sporze o grunt pod kościół protestancki. Oskarżony zaprzeczył, jakoby wtenczas w ogóle miał splunąć, jakto twierdzi świadek pastor Lange. Przesłuchany następnie, jako świadek i znawca, p. dr. Bartkowski zeznał, iż przy rewizyi lekarskiéj, którą wykonał na oskarżonym stwierdził, iż tenże cierpi na katar gardlany i żołądka i w takim razie zmuszony jest częściéj spluwać pomimo wiedzy i woli. — Obrońca obwinionego p. dr. Łaszewski zażądał wyjaśnienia owego sporu, a przedewszystkiem bliższego określenia nieprzyjaznéj w nim czynności Wichta. I otóż wykazało się, że gmina protestancka upatrzyła sobie jako odpowiednie miejsce pod kościół jedną z parcel folwarku Jeżewa tuż obok szkoły. Rolę tę — niestety nie wedle życzenia p. pastora — podzielił właściciel (Niemiec, protestant) na kilka części, żeby wyższą osiągnąć cenę kupna. Pan pastor wobec takiego rozćwiartowania ziemi i wysokiéj ceny na terminie parcelacyjnym nie licytował wcale, zatem dostały się owe kawałki roli licytantom innym, samym Niemcom katolikom, między niemi jedna obwinionemu, również Niemcowi. Otóż w tem całe nieprzyjazne wystąpienie Wichta, — na tem polegał ów tak zwany spór między Polakami a Niemcami protestantami, — na tem, jak się nazywało w odezwie, nietolerancyjne zaprzeczanie roli pod kościół ze strony Polaków. Wreszcie p. obrońca wypowiedział, że choćby oskarżony splunął pomimo woli, to nigdy nie mógł mieć zamiaru zelżenia p. pastora, gdyż ludzie, należący do jego klasy społecznéj, chcący komukolwiek obelgę wyrządzić, wypowiedzą ją głośno w słowach, ale nie mają zwyczaju spluwania.

Rezultat procesu znany, sąd bowiem po naradzie, oświadczył przez swego przewodniczącego, że z zeznania pastora Lange'go nie mógł się przekonać o winie oskarżonego i dla tego cofa postępowani sądowe przeciw niemu, a koszta nakłada na kasę państwową.“

* **Człuchów.** Jak bardzo jeszcze lud niemiecki wierzy w zabobony, dowodzi następujący wypadek. W Pękule zmarł w marcu r. b. gospodarz. Od tego czasu zaczął dorosły syn jego chorować, a wszelkie środki nic mu nie pomagały. „Mądrzy“ ludzie przekonali syna, że ojciec jest „upiorem,“ to jest, że wkrótce dziewięć osób z pokrewieństwa za sobą w grób wezmie, a nasamprzód chorego syna. Tylko jeden jest środek, aby przed tem się uchronić: jeden z najbliższych krewnych musi mu w grobie głowę uciąć. Chory syn był o skuteczności tego środka do tyla przekonany, że poszedł w nocy na cmentarz, odgrzebał trumnę, otworzył ją i rydlem ojcu głowę uciął.

* **W Berlinie** odbył się dnia 20 bm. w Moabicie wiec socyalistów „polskich“. Towarzysz Morawski miał wykład na temat: „Jaki cel mają towarzystwa polsko-katolickie na obczyznie i w kraju i czy one działają na korzyść, dla przyszłych pokoleń i kraju“. Wywody towarzysza“, który oczywiście natrząsał się z patryotyzmu i religii zbijał p. Karczewski *wedle „Gaz. Rob.“*, jak następuje:

„Prawdą jest że w dzisiejszych czasach w każdym narodzie znajduje się węgier, który nurtuje i roztacza dzisiejsze społeczeństwo. Tym brzydkim robakiem jest socyalizm. Widzimy po jednéj stronie głogi i chwasty, po drugiéj owoce i warzywa. Gdyby szło podług socyalistów, mielibyśmy tylę głogów i chwastów, bo socyalistom nie chce się pracować i społeczeństwo musiało by wymrzeć; pracujmy więc z pokorą, szanujmy dzisiejsze rządy, prośmy, wytrwajmy w cierpliwości i pokorze. Takiemi zasadami kierują się nasze polskie towarzystwa i nadal takiemi kierować się powinny, a Łaska Boska będzie z niemi i bez socyalistów się obędą.“

Następnie przemawiał także w duchu polsko-katolickim p. Tyszler. Panom tym należy się uznanie, że dla dobra sprawy prostowali na miejscu fałsze głoszone przez „towarzyszy.“

* **W roku 1893** doniesiono w Prusiech o 34,096 pożarach.

w obw. rej. było pożarów na posiadłościach		
Gdańskim	660	739
Kwidzyńskim	623	752
Poznańskim	834	922
Bydgoskim	562	621
Wrocławskim	1249	1338
Lignickim	734	829
Opolskim	882	1014

* **Rektorem** w klasztorze OO. Jezuitów w Tarnopolu został zamianowany X. Michał Mycielski. Były rektor X. Ignacy Miszkiewicz przeniesiony do Chyrowa W klasztorze w Nowym Sączu, dokąd przeniesiono zakonne studya filozoficzne, rektorem został dawniejszy prefekt chyrowski X. Michał Maćkowski.

* **Deputacya organistów** z całéj Galicyi była temi dniami u X. Arcybiskupa Morawskiego i u Biskupa przemyskiego, X. Soleckiego, prosząc ich o poparcie uchwał wiecu organistów w sprawie polepszenia smutnéj ich doli. Obaj Arcypasterze przyjęli deputacyą bardzo łaskawie i przyrzekli uczynić dla organistów wszystko, co będzie leżało w ich mocy. X. Arcybiskup Morawski długo rozmawiał z członkami deputacyi, wspomniał o słodkich chwilach spędzonych w dzieciństwie w domu rodzicielskim, gdy przed Bożem Narodzeniem organiści roznosili opłatki i ubolewał nad tem, że dziś pobożność ostygła a z nią i ofiarność, a częstokroć synowie Izraela są właścicielami dawnych magnackich fortun, przez co i Kościół i słudzy jego mają wielki uszczerbek.

X. Biskup Solecki radził organistom, aby wnieśli petycyą do rady państwa i do sejmu i aby udali się w deputacyi do cesarza Franciszka Józefa, a wówczas koniecznie coś dla nich się zrobi, zwłaszcza, że rząd wcielił do funduszu religijnego znaczne legaty, z których organiści korzystali.

Była deputacya ta także u X Korzeniowskiego, prezesa lwowskiego Towarzystwa wzajemnéj pomocy organistów i omawiała z nim sprawę połączenia Stowarzyszenia lwowskiego z tarnowskiem, co zapobiegłoby rozdrabnianiu funduszów i przyniosłoby organistom większy pożytek

* **Ischia**, 19 sierpnia. Czytamy w „Kuryerze Warszawskim“:

Odnalazłem tutaj, na wyspie Ischii, autentycznego opryszka kalabryjskiego, wielkiego niegdyś rozbójnika, a dzisiaj pędzącego spokojny żywot patryarchy, otoczonego rodziną i pewną aureolą sławy, która po latach 45 ściąga doń ciekawych.

Parola, zwany Politiellem, a właściwem nazwiskiem Baferi, zesłany był przez rząd burboński na osiedlenie na Ischie, otrzymał ułaskawienie, pensyą i kończy żywot swój w spokoju i dostatku. Mieszka w odludnym domku na stoku góry Epomeo, mało się pokazuje, ale kiedy go od czasu do czasu ktoś odwiedzi, przy butelce wina, rozpada się czasem i opowiada przygody młodości, kiedy mordował i porywał w kalabryjskich górach. Choć dzisiaj już stary, okryty siwizną, przecie zdradza jeszcze zwierzęcym wyrazem twarzy, ponurem spojrzeniem, starego łotra, co hulał w lasach, spuszczał się z towarzyszami w doliny, aby napadać, rznąć i rabować.

Było ich tutaj dwóch, on i Talarico, jego wspólnik, obaj razem ułaskawieni i zesłani. Talarico umarł przed 5 laty, został tylko sam Baferi, zabytek rozbójnictwa z przed laty 50.

Miał lat 23, kiedy poszedł „w pole“. Pokłócił się z sąsiadem o grunt. Obie rodziny, jak to zwykle działo się w Kalabryi, wystąpiły do walki na noże. On i jego dwóch braci zamordowali sąsiada, uciekli w góry przed sądem i tam już zostali.

Kalabrya była na onczas dziką krainą, rzadko zamieszkałą, pełną lasów, bez dróg, źle administrowaną, z ludnością zdziczałą, zaniedbaną. Każdy chłop był tu kandydatem na rozbójnika.

Politiello przez lat siedem trzymał się w górach, szerząc postrach w okolicy Consensy i Catanzaro. Talarico zorganizował bandę 12-tu ludzi. Czasem napadali razem, czasem rozchodzili się mordując na własną rękę, napadając po drogach nachodząc w nocy właścicieli folwarków, sypiając z nabitą bronią, ścigan przez karabinyerów, kryjąc się po norach. Dwóch braci zginęło w walce z żandarmami

Politiello lubi opowiadać wspomnienia swojéj burzliwéj młodości, uśmiecha się z dumą, kiedy widzi wyraz zadowolenia na twarzy słuchacza

Zapytałem go, ilu też ludzi w życiu zamordował? ale stary opryszek widocznie rachunek stracił, nie pamięta, wie tylko, że raz np. w nocy, spuściwszy się z góc, napadli na probostwo. Xiądz miał dukaty w szkatule, więc rzucili się do niego. Xiądz proboszcz zaczął parlamentować, wchodzi w układy, targuje się, zwleka, a tymczasem posłał cichaczem po karabinyerów. W chwili, kiedy Talarico i Baferi plądrują, zjawia się *la forza*. Rozbójnicy w nogi.

— Aleśmy księdzu tego nie darowali — powiada mi Baferi. — Posłali-my mu list z ostrzeżeniem, że będzie zabity

— No, i zabiliście go? — zapytałem.

— Naturalnie. Napadliśmy na drodze, kiedy wracał z miasta ze znajomymi. Krzyknęliśmy wszystkim: *faccia a terra!* Potem bladego ze strachu księdza jednym wystrzałem położyliśmy na miejscu. Resztę puściliśmy swobodnie. To tak, proszę pana, zawsze bywało!

— Razu pewnego porwaliśmy bogatego właściciela ziemskiego i posłaliśmy list, napisany przez niego do rodziny, żądając 10,000 dukatów, które miały być złożone w pewnem miejscu. O! ale ten nam uciekł, uciekł mi z przed oczu! Zdrzemnąłem się u wejścia do pieczary, gdzieśmy go trzymali, bo to człowiek i nie dospał i nie dojadł czasem, aż tu słyszę szelest w gąszczu; zrywam się, a mój więzień już w lesie! Strzeliłem za nim dwa razy, ale gdzie tam!.. Przepadł nam!

Zaskoczyli raz dwóch żandarmów, patrolujących po górach, i obu zamordowali. Skoro schwycono takiego opryszka, zcinano mu głowę i wbijano na tykę w miejscu publicznem. Na głowę Politiella naznaczona była nagroda 1000 dukatów, na głowę Talarica 2000

W roku 1845 cała banda rozbójników zdała się na łaskę rządu. Politiello pokazywał mi dekret Ferdynanda II, króla neapolitańskiego, udzielający mu pewnéj amnestyi, z warunkiem przeniesienia się na wyspę. Wysłano ich naprzód na Lipari, a w r. 1848 na Ischję. Otrzymali po 100 lirów miesięcznie dożywocia. Pożółkły papier z podpisami króla i ministrów, o pięciu paragrafach, przypomina poniekąd zamierzchłe czasy, burbońskie rządy, średniowieczną Kalabryą, bo dzisiaj stan rzeczy się zmienił. Rząd sabaudzki, po zaborze królestwa Neapolu, w r. 1860, wypłaca daléj pensye, przyznane przez poprzedników. Ostatni to może z rozbójników owéj daty.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 31 sierpnia św. Rajmunda w.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 10. Zachód o godzinie 6 minut 49.

Telegram giełdowy.

Berlin, 30 sierpnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	29	30
Pszenica wyżej.		
na wrzesień .	136 75	138 —
na październik .	138 10	140 —
Żyto stal-j.		
na wrzesień . .	113 75	114 50
na październik .	115 50	116 25
Oléj rzep. spok.		
na październik .	43 90	43 90
na listopad . .	43 60	43 50
Okowita słabo		
eksportowa . .	36 50	35 70
na sierpień . .	40 90	39 60
na wrzesień . .	40 90	39 60
na październik .	40	39 40
na listopad . .	39 —	38 80
na grudzień . .	38 90	38 70
spożywcza . .	— —	— —
Owies		
na wrzesień . .	122 75	123 75
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	00	00
okowity kw. eksp.	00,000	0,000
„ spoż.	0,000	0,000

	28	29
Niem. 3% poż. pan.	100 20	100 10
Consol. 4% . .	105 —	105 —
Consol. 3½% .	104 30	104 30
Pozn. 4% l. zast.	101 60	101 60
Pozn. 3½% l. zast.	105 60	100 60
Pozn. 4% l. rent.	103 30	105 50
Pozn. 3½% l. rent.	103 20	103 20
Poznań. oblig. .	102 —	102 —
Nowa Pozn. poż.	102 —	102 —
Austr. banknoty	168 95	168 90
Austr. renta srbr.	101 30	101 30
Ros. banknoty .	219 50	219 50
Ros. listy zastaw.	103 90	103 50
Węg. 4% rentazł.	103 70	103 70
Węg. 4% „ kor.	100 —	100 —
Aust. kred. akcye	251 90	253 20
Lombardy . .	47 —	47 50
Disconto com. .	228 —	228 —
Usposobienie: osłabło.		

Szczecin, 30 sierpnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	29	30
Pszenica stal.		
na wrześ.-paźdz.	135 50	136 —
na paźdz.-listop.	137 50	138 —
Żyto stale.		
na wrześ.-paźdz.	112 50	113 75
na paźdz.-listop.	115 —	116 50
Oléj rzep. potw.		
na sierpień . .	43 50	43 70
na wrześ.-paźdz.	43 50	43 70

	29	30
Okowita słabo.		
w miejscu eksp.	36 30	36 50
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	10 55	10 55

Towarzystwa i Spółki.

* **Wycieczka** całodzienna „Oddziału Kołowników poznańskiego „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę o godz. 7 do Gniezna. Punkt zborny: brama Szelągowska. — Po południu wycieczka do Kostrzyna naprzeciw z Gniezna wracającym „Sokołom“ o godzinie 2½ po południu. Punkt zborny: brama Szelągowska. Zarząd.

* **Zebranie** Oddziału kołowników poznańskiego „Sokoło“ odbędzie się w czwartek dnia 4 września o godz. 9 wieczorem w cukierni druha Jagielskiego. Na porządku obrad: 1) Sprawozdanie komisyi wyścigowéj. 2) Wybór przodownika. 3) Wnioski członków. 4) Uchwała i sprawa ogólnéj wycieczki do Kórnika. O liczny udział prosi Zarząd.

Sprawozdanie z czynności Tow. Polsko-Katolickiego w Berlinie z pierwszego półrocza 1895 r.

Na końcu ubiegłego roku liczyło Tow. nasze członków czynnych 112 i kilku honorowych, w ubiegłem półroczu wstąpiło 23, ubyło zaś przez wyjazd 4, wystąpił 1,

umarł 1, razem 6, pozostaje się na przyszłe półrocze 129. Członkiem honorowym mianowało Tow. dotychczasowego prezesa p. J. Właźlińskiego, który 12 lat Tow przewodniczy.

Posiedzeń odbyło Tow. 21 zwyczajnych, 1 walne doroczne i kilka posiedzeń zarządu. Na zwyczajnych posiedzeniach oprócz spraw bieżących, wygłaszały odczyty i wykłady rozmaitéj treści następujące osoby: Wielebny X. patron Wawrzyniak, Wielebny X. Kapica przewodn. p. Właźliński, sekretarz p. Marcinkowski, członek honorowy p Baranowski, p. Kempa i inni.

Zabawy urządziło Tow. następujące: 1 zobawę ogólną, wspólnie świę one, 1 wycieczkę parowcem do Ostend i 25 letnią rocznicę istnienia Tow., którą dwa dni święciliśmy, a która się wspaniale odbyła. W pierwszy dzień, w niedzielę 20 stycznia, brało udział w pochodzie do kościoła św. Jadwigi na 300 osób z 13 chorągwiami różnych towarzystw. Wielebny X. patron Wawrzyniak odprawił na intencyą Tow. mszą św., podczas któréj przystąpiło przeszło 100 osób do komunii św., Wielebny X Kapica poświęcił, podarowaną przez panie Polki, srebrną koronę, przyczem miał do uczestników przemowę, która każdego do głębi wzruszyła. Podczas mszy św., odśpiewało Kółko Śpiewaków polską mszą na cztery głosy. Wieczorem na zebraniu towarzyskiem było około 350 osób, na drugi dzień w poniedziałek zebrało się przeszło 500 osób.

Delegacyi przybyło wiele z kraju i okolicy Berlina, również telegramów i listów odebrulišmy dużo z wszystkich stron kraju i Niemiec. Błogosławieństwa św. raczyli nam udzielić JE. książę kardynał Wrocławski i Najprzewielebniejszy Arcybiskup Gnieźnieńsko Poznanski.

Abonament obejmował 14 egzemplarzy pism polskich. Biblioteka obejmuje 565 dzieł w 667 tomach.

Stan kasy przedstawia się jak następuje: fundusz żelazny 300 m., na książce oszczędności 130 m., w kwitach 157 m., w kasie bieżącéj gotówką 126 m.

Kasa wsparcia chorych liczy członków 61, opłacających po 15 fen. składki tygodniowej, za co choremu udziela kasa 9 m. tygodniowego wsparcia. Fundusz obecny kasy wynosi 115 m.

Kasa pogrzebowa liczy członków 80, którzy przy każdorazowym wypadku śmierci członka wpłacają 50 fen., za co rodzinie zmarłego wypłaca kasa 50 m. Fundusz obecny 5 m.

W kasie pożyczki i oszczędności znajduje się 253 m. 50 fen., oprócz tego depozyt jednego z członków w ilości 150 marek.

Do przytuliska opłaca Tow. 12 m. rocznie, reprezentowane przez dwóch delegatów.

Do konferencyi polskiéj opłaca Towarzystwo rocznéj składki 20 m., do komisyi szkólnéj rocznéj składki 20 m., prócz tego zaś członkowie po 10 fen. miesięcznie; Towarzystwo reprezentowane w komisyi przez 2 delegatów. Wsparcia udzieliło Towarzystwo jednemu z członków w wysokości 10 m., innym rodakom 7 m. Na ołtarz św. Stanisława złożyło Towarzystwo ze składek drobnych 160 m.

Zamiar postawienia pomnika ś. p. F. Knollowi, który 30 lat katorgi w Sybirze przecierpiał, urzeczywistnił się, i od dwóch miesięcy pomnik postawiony. Koszta wynoszą 140 marek, lecz jeszcze nie zupełnie pokryte. Towarzystwa berlińskie niektóre oświadczyły gotowość przyjść nam w tém z pomocą, lecz mała tylko liczba raczyła swój wdowi grosz złożyć. Prosimy przeto szanowne Towarzystwa, które jeszcze nie uiściły się z przyrzeczenia, o łaskawą pamięć.

Koło śpiewaków liczy członków 22, przy małéj liczbie młodzieży w naszem Towarzystwie miernie prosperując.

Zaznaczyć nam tu wypada, iż 17 marca r. b. utraciło Towarzystwo przez śmierć ś. p. Władysława Jasińskiego, jednego z najstarszych członków, który przeszło 25 lat do Towarzystwa należał

Zarząd stanowią następujący panowie: J. Właźliński prezes, M. Ziomek zastępca, A. Marcinkowski sekretarz, F. Głowacki zastępca, F. Tihl skarbnik, S. Jakubowski zastępca, K. Marczyński książkowy, M. Krzyżyński zastępca, B Ługowski bibliotekarz, J. Pawlaczyk zastępca, pp. Szulc, Mrocz k, Krzyżyński, Zdziebłowski i Barański jako ławnicy; gospodarzem zabaw jest p. M. Ziomek; kasyerem kasy wsparcia jest p. M. Radzikowski. *Zarząd Towarzystwa polsko katolickiego w Berlinie.*

Posiedzenia jak dotąd tak i nadal odbywają się przy Niederwallstr. nr. 11 co poniedziałek o godzinie 9 wieczorem.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

* **Wytrwałość** niektórych gatunków żyta na mróz opisuje znany niemiecki rólnik Guradze z Kitloszowic na Ślązku jak następuje:

a) Żyto Schlanstedt, którego uprawy nieledwie już zaniechano zupełnie, po przykréj zimie 1894/95 nabrało znów znaczenia. Gatunek ten żyta, w pierwszych latach ukazania się jego opłacał się znakomicie we wszystkich kierunkach, gdy przecież nastały zimy śnieżne, przestał się udawać zupełnie.

b) Żyto Petkuskie, które pierwszą śnieżną zimę przetrwało zdumiewająco i dało obfity plon, wykazało w ostatniéj zimie rezultat wręcz przeciwny.

c) Żyto św. jańskie trzymało się wciąż wiernie w swéj znanéj wytrwałości zimowéj — dawało przecież niepokaźne ziarno.

d) Żyto szwedzkie t. zw. śnieżne, przetrwało bardzo śnieżną zimę wprawdzie nieosobliwie, zato znaczną swą siłą w odradzaniu się, ten swój niedostatek w wytrwałości zimowéj wiele złagodziło.

e) Żyto „Tryumf“ Bahlsena, znakomite w słomie i kłosie, dowiodło w ostatniéj przykréj zimie, wielkiéj wytrwałości zimowéj oraz wielkiéj siły w odradzaniu się, czyli siły regeneracyjnéj, co naturalnie bardzo zachęcającem jest do dalszego uprawiania go.

Uwagi te p. Guradze podajemy ze względu na to, że niejeden z czytelników, zmieniając obecnie ziarno do siewu, zechce może z nich tutaj skorzystać.

Ceny targowe w Poznaniu
d. 30 sierpnia 1895.

		TOWAR piękny	średni	pośledni
Pszenica	100 kilog.	14 40	13 80	13 50
„ nowa		14 --	13 40	12 80
Żyto		10 50	10 30	— —
Jęczmień		2 50	11 -	10 —
Owies		12 -	11 30	10 80
Groch wrzący		—	—	—
„ na paszę		—	—	—
Kartofle		—	—	—
Wyka		—	—	—
Rzepik		—	—	—
Łubin żółty		—	—	—
„ niebieski		—	—	—

Wrocław, 29 sierpnia 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	30	14	00	13	80	13	30	12	80	12	30
Pszenica żółta	14	20	13	90	13	70	13	20	12	70	12	20
Żyto	11	20	11	10	11	00	10	90	10	80	10	60
Jęczmień	4	4	13	60	12	50	12	10	11	10	10	60
Owies	13	20	12	90	12	50	12	30	12	00	11	70
„ nowy	11	80	11	50	11	10	10	00	9	50	8	50
Groch		0	12	1	12	00	11	50	11	0	10	50

Magdeburg, 29 sierpnia. Cukier ziarnisty excl. worka 92% . . . cukier ziarn. excl. 88 Rendem. 9,75 Drugi produkt excl. 75 Rendem. 7,45. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I —,—, rafinada chlebowa II. —,—. Mielona rafinada z beczką 23,—, mielona Melis I. z beczką 22,00 Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za sierpień 9,50 – pł. 9,52½ żąd., wrzesień 9.50— płac., 9,52½ żąd. październik-grudzień 9,92½ płacono, 9,92½ żąd., styczeń-marzec 10 22½ pł., 10,25— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 29 sierpnia. Okowita spok., sierpień-wrzesień 19⅞ ząd., wrzesień-październik 19⅝ ząd., październik-list. 19¾ ząd., listopad-grudz. 19¾ ząd. Kawa good average Santos za wrzesień 75½, za grudzień 74½ za marzec 73½, za maj 73—. Usposobienie: spok. Obrót 1500 worków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
29. Po połud. 2	759,2	Z. umiark.	zachm.	+20 6
29 Wiecz. 9	758,6	Z. umiark.	zachm	+19 6
30 Rano 7	757,2	PłdZ lekki.	bez chmur	+16 8

Dnia 29 sierpnia maximum ciepła +22,4° Cel.
29 „ minimum „ +13,0° „

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni „VULKAN“
(101) **I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE**

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi, w bardzo wiernem wykonaniu.** — Na odwrotnéj stronie **modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną. Cena egzemplarza **40 fen.,** tuzina **M. 4.00.** (249)

Nakład Księgarni Katolickiéj
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie.

Tamże wyszło:
Polecenie naszéj Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonik. Cena 10 f.
Litania o nawrócenie Rosyan. Cena 4 fen.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych (300 dni odpustu). Cena 4 fen.
Nadsyłający niniejszą kwotę wprost do księgarni Katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie otrzymają powyższe modlitewki **franco.**

ŻYWOTY
Arcybiskupów Gnieźnieńskich
przez
X. Biskupa Korytkowskiego.
Pięć tomów.
Cena pierwotna 80 marek, obecnie
zniżona na 25 marek.
Poleca i odwrotnie wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

Na Wystawie Przemysłowéj Pawilon Główny Nr. 324.

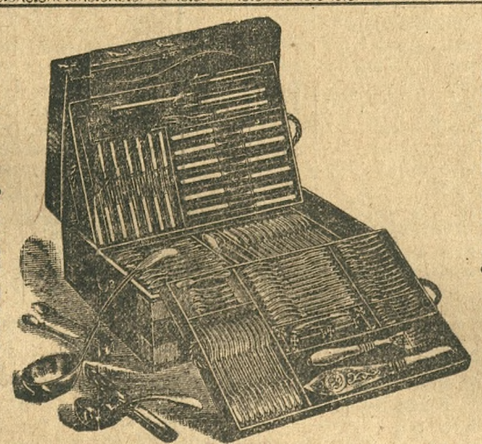

Na Wystawie Przemysłowéj Pawilon Główny Nr. 324.

Z powodu nizkiego kursu srebra
polecam po zniżonych cenach fabrycznych kompletne wyprawy
w sztućcach stołowych
ze znanej fabryki wyrobów srebnych i platerowanych **Christofle & Comp. w Paryżu,** które **przy codziennem użyciu wiele-letnią posiadają trwałość, a pod względem wykonania pięknych fasonów nie odróżniają się od szczero srebnych:**

12 łyżek stołowych	M. 26,40	12 łyżeczek do kawy	M. 13,60
12 widelcy „	„ 26,40	12 ławeczek pod noże	„ 13,20
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do m kki	„ 11,20
łyżki półmiskowe	„ 14 40	1 łyżka wazowa złoc.	„ 12,80

1 łyżka do kompotu Mrk. 3.40.

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje 150 Marek.

Prócz wyżéj wymienionych sztućców polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry lustra toaletowe, przybory na go owalnią i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christofla** po najdłuższym użyciu (w całych kompletach) przyjmuję w zamian jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie **reparacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie. (1 04)

J. Stark w Poznaniu.

Szkoła uzupełniająca dla dziewcząt
w Poznaniu.

W październiku r b rozpoczną się kursa nauk w kl. I. robót ręcznych, stroju lub prasowania — w kl. II. krawieczczny, szycia na maszynie, stroju — w klasie III. szycia bielizny, szycia na maszynie, prasowania, jak również dla wszystkich oddziałów wiadomości dotyczących gospodarstwa domowego Opłata kwartalnie: 7,50 Mrk, Czas trwania jednego kursu 6 miesięcy. Wolne miejsca 2 z magistratu i 2 zupełnie wolne. Niezamożne uczennice otrzymają bezpłatnie potrzebny materyał do pracy. Przyjmuje (lecz tylko ograniczoną liczbę) **szkoła „Frauenschutz“ Plac Piotra nr. 3. II. p.** (342)

Fabryka gotowéj bielizny
W POZNANIU
przy placu Wilhelmowskim 3,
(1068) poleca

Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne,** podług miary i pod gwarantyą dobrego leżenia, **obojczyki, kołdry watowane, bieliznę na pościele, stołowiznę, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.

Za skorą, rzetelną i szybką usługę ręczę.

A. KAUFMANN
z Pawłowskich.

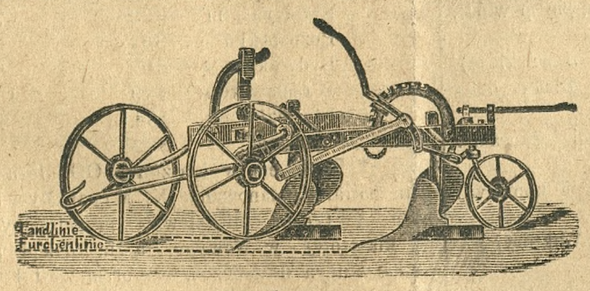

Pług 2-skibowy.

Najnowszéj konstrukcyi dwuskibowe patentowane pługi, ogólnie za najlepsze uznane, mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbę. (113)

Pług Fenix.

Nowy piętrowy pług samochód „Fenix“ znacznie poprawiony system Sacka, uzyskał na odbytéj konkurencyi pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 pługów II. i III. nagrodę.

Wyłączni reprezentanci na W. Ks. Pozn.

Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Telefon nr. 69.

Na wystawie Grupa XI.

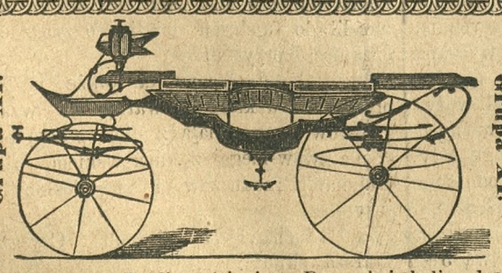

Na wystawie Grupa XI.

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę że moją **fabrykę pojazdów** przeniosłem z ul. Szerokiej na
Wielkie Garbary nr. 33
(narożnik ulicy Szerokiéj).

Nadmieniam, że na składzie zawsze mam znaczny wybór gotowych powozów rozmaitego rodzaju. Wszelkie reperacye starych pojazdów wykonję spiesznie, rzetelnie i tanio. (182)

Józef Kulka, właściciel fabryki pojazdów
w Poznaniu, Wielkie Garbary 33.

Z własnéj winotłoczni zupełnie czyste **Wina mszalne,**
od 60 fen. do 2,40 Mrk. za litr, jak również wszystkie krajowe i zagraniczne
wina stołowe, gabinetowe i lecznicze,
od 60 fen. do 20 Mrk. za litr lub butelkę, poleca (347)
Teodor Hohoff w Erbach im Rheingau.
Cenniki i próby wysyłam na życzenie franco i gratis.

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA 1894

Wielebn. Duchowieństwu,
Szanownym Stowarzyszeniom
Bractwom, Dozorom kośc.,
Wielmożnym Paniom
polecam najuprzejmiéj moją (1135)

Pracownią aparatów kościelnych
i chorągwi,
któréj próby na wystawie krajowéj we Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały
Helena Cwojdzińska,
nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.
Stary Rynek 52 (wchód z Wodnéj ul.)

Kapy, ornaty, stuły, welony, zasłony, sukienki i bursy, bielizna kościelna.

Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck., antipodya itd.

Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczają: kroju damskiego i bielizny.

Józef Piotrowski
dekorator kościołów
Poznań, plac Wilhelmowski 18

poleca się do wykonywania po cenach najtańszych **wszelkich prac kościelnych** a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich, budowania i przebudowania ołtarzy, konfesyonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi** i t. d. (1348)

Również zwracam uwagę na bogato zaopatrzony **skład stacyi drogi krzyżowéj, figur, krzyżów i lichtarzy ołtarzowych** i t. d.

Sobtzicka kakao w proszku
Sobtzicka czekolady (156)
są z powodu ich nadzwyczajnego smaku wszędzie bardzo lubione.

Poznańskie
zwyczajne piwo
poleca na **żniwa,** zwłaszcza na **okrężne** (349)
Browar
Ludwika Friese.

Używana
koléj polna
szczególnie przydatna do przewożenia **buraków,** ziemi itd. jest za bardzo nizką cenę do sprzedania lub wynajęcia. — Łask. zgłoszenia pod **1550 Rudolf Mosse w Poznaniu.** (346)

Dom. Dobrzyca przyjmie (348)
służącego
kawalera od zaraz lub od 1-go października.

Osoba
w średnim wieku, z dobremi świadectwami, znająca się na gospodarstwie, prasowaniu i dobréj kuchni, umiejąca przytem sama dobrze i smacznie gotować życzy sobie przyjąć miejsce na probostwie od 1-go października. Łaskawe oferty proszę przesłać do **Ekspedycyi Kuryera** pod nr. **319.**

Osoba
obezna nadobrze z gospod. wiejskiem i miejskiem, gotowaniem i prasowaniem życzy sobie przyjąć miejsce na probostwie jako **gospodyni.**

Łask. zgłosz. prosi nadesłać pod lit. **O. P. Mokronos poste restante.** (332)

ORGANISTA
znający swój zawód, muzykalny, 25 lat wieku, posiadający chlubne świadectwa, oraz mogący się odwołać na polecenia WW. XX. Proboszczów, poszukuje posady od 1 października lub późniéj. Łask. zgłoszenia przyjmuje **Eksped. Kuryera Poznańskiego** pod nr. **225.**

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.